Cena numeru 5 kop. W drodze organizacyjnej 3 kop.

№ 189 Czwartek Warszawa, 11 Października 1906 roku

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

W przededniu poboru.

Rząd carski zwrócił się juz do ludności o danie mu rekruta. Zmęczone, zdemoralizowane tłumieniem powstań ludowych wojsko ma być odnowione i wzmocnione dopływem najmłodszych, najlepszych i najzdrowszych sił zpośród ludności. Jedyne narzędzie umożliwiające dalsze panowanie samowładztwa — wojsko — stępione w ustawicznej walce z ludem, ma być wyostrzone nanowo przez świeże siły ludowe. Grunt, na którym opiera się zdyskredytowane samowładztwo, ma być użyźniony przez tysiące ludu.

Rok w rok z takim samym żądaniem zwraca się do ludności nie tylko carat. Powszechna służba wojskowa jest powinnością we wszystkich *niemal państwach kapitalistycznych. Dla zapewnienia* możności wyzysku, dla stworzenia silnego rządu, zdolnego do obrony interesów klas uprzywilejowanych, dla zapewnienia panowania burżuazji, dla przeciwdziałania wszelkim wysiłkom klas pracujących, zmierzających do zdobycia dla siebie lepszych warunków istnienia, dla ujarzmiania i podbijania odległych krajów w celu zdobycia lepszych rynków zbytu i zapewnienia większych zysków—rok rocznie rządy wszystkich krajów posiłkują się najżywotniejszemi siłami ludności, wyodrębniają zpośród całej ludności najlepszą jej część, by uczynić z niej narzędzie mordercze, skierowane przeciwko całej ludności.

Rok rocznie lud pracujący przez usta wybranych posłów wypowiada głośno swój protest w parlamentach przeciwko tej największej zbrodni, wynikającej z istnienia ustroju kapitalistycznego, domagając się zniesienia armii stałej, o charakterze klasowym, armii, będącej narzędziem w rękach kapitalistów dla podtrzymania ich panowania.

W ten sam sposób lud pracujący i u nas zachować się winien. Nie mając jednakże wybranych swoich przedstawicieli, którzy by mogli być wyrazicielami jego opinii, lud pracujący spełnia ten obowiązek s a m, protestuje otwarcie przeciwko temu gwałtowi, jakim jest pobór rekruta.

Tegoroczna branka odbędzie się w okolicznościach niezwykłych. Odbędzie się ona po dwuletniej zaciętej, walce z rządem carskim. Odbędzie się ona po całym szeregu wystąpień ludu w walce z rządem carskim: po masowych wystąpieniach styczniowych, stłumionych przez wierne wojsko, po otwartym powstaniu w Moskwie i na południu Rosji utopionym we krwi przez wierne wojsko, po wyprawach karnych, zwróconych przeciw głodnej ludności wiejskiej. podczas których popaliło wsie, wymordowało ludność, zbeszczeszczało kobiety, zabijało dzieci i starców. wierne wojsko, po syberyjskich wyprawach Rennekampfa i Meller-Zakomelskiego z rozstrzeliwaniem bez sądów, z szubienicami, wystawionemi przez wierne wojsko. po wymordowaniu i zniszczeniu dobytku ludności Łotwy przez wojsko, po rzeziach Kaukazkich, dokonywanych przez wojsko, po pogromie Białostockim, dokonanym przez **męty przy pomocy wojska**, po straszliwym Siedleckim pogromie, **dokonanym bez pomocy mętów przez samo wojsko**, po systematycznych stałych pogromach, dokonywanych na ulicach Warszawy przez wojsko, dziesiątkujące ludności w sposób znaczniejszy. niż krwawa wojna. Branka tegoroczna odbywa się pod znakiem szubienic, ochranianych przez wojsko, pod znakiem sądów polowych, tracących po kilkadziesiąt osób dziennie, obstawionych przez wojsko. Tegoroczna branka wreszcie odbędzie się już nie tylko przy dźwiękach nawoływania do walki z rządem carskim ale przy echach strzałów karabinowych i strzałów rewolwerowych, w toku ciągłej walki z wiernemi caratowi siłami, w momencie. kiedy wszelkie podstawy usunęły się z pod stóp samowładztwa, kiedy skompromitowany, moralnie nie istniejący, rząd opiera się na jedynej podstawie—na sile wojskowej, kiedy ją przeciwstawia ludności, za pomocą niej tępi i niszczy ludność, kiedy i ta ostatnia podstawa usuwa się z pod nóg pod wpływem zarzewia rewolucji, coraz silniej rozpalającego się w armii. Wszakże podług wiadomości głównego sztabu do końca czerwca ukończone były sprawy o buntach wojskowych w 6 pułkach lejb-gwardji, w 29 pułkach i 1 batalionie piechoty, w 7 kawaleryjskich (i kozackich), w 3 brygadach saperów, w 1 batalionie pontonowym, w 2 wojennych i w 2 fortecznych komendach. „Majtkowie pod ochroną, saperzy rozbrojeni (nie otrzymują patronów) i w niektórych miejscach pod ochroną. artylerzyści pod dozorem... Pułk Preobrażeński na zesłaniu, w „Miedwiediu“ na miejscu wziętych do niewoli japończyków i t. d...“ A koroną tych wszystkich mniejszych i większych, mniej lub więcej świadomych wystąpień rozproszonych na całej przestrzeni państwa jest otwarta walka w Sweaborgu, Rewlu i Kronsztacie.

Oto jest przybliżone odtworzenie tej „chwili naszej, osobliwej“, w jakiej odbyć się ma branka. Punktem ciężkości, osią naokoło której obraca się cała walka stanowi coraz wyraźniej siła wojskowa.

Z jednej strony lud rewolucyjny przy swoich rewolucyjnych wystąpieniach napotyka najeżone karabiny wierne caratowi i mimo nich w walce swej nie ustaje, przeciwnie, w coraz ostrzejszy sposób ściera się z tą przeszkodą, z drugiej strony przez swoje wystąpienia, przez agitację stara się pozyskać coraz większą ilość wśród wojsk. I ten podwójny charakter nosić musi w dalszym ciągu walka ludu rewolucyjnego. Albowiem byłoby błędem karygodnym pojmowanie walki w ten uproszczony sposób, wedle którego rzucić należy wszystkie siły dla zaagitowania wojska, a do tego czasu powstrzymać się od wszelkich wystąpień. Było by to sztucznym, mechanicznym pojmowaniem rewolucji, której nie można „robić“ wedle recepty; byłoby to zaniechaniem walki, utraceniem wpływów w wojsku samym. Wszelkie wystąpienia rewolucyjne silniej rewolucjonizują wojsko, niż agitowanie wojska. Ten tylko pozyska wpływy wśród wojska, kto okaże swą siłę, swą zdolność do walki, kto w obliczu wojska i wraz z nim nie będzie tylko agitował lecz dokonywał czynów, osłabiających carat, kto wykaże możność przeciwstawienia sile caratu własną potęgę.

Ten ssm podwójuy charakter uwidocznić się musi i w okresie walki, której osią będzie branka.

Rząd carski żąda rekruta. Lud rewolucyjny od-

mawia mu rekruta. Lud rewolucyjny nie powie swym synom tylko — idźcie i rewolucjonizujcie wojsko, lecz uczyni wszystko, ile mu sił starczy, ażeby bojkotem poboru utrudnić rządowi carskiemu uzyskanie najkrwawszego podatku od ludności.

Hasło — ani jednego rekruta, jest jedynym hasłem walczącego proletarjatu. Najsilniej wzmaga ono rewolucyjny pochód, największą przeszkodę czyni rządowi carskiemu, najsilniej rewolucjonizuje armię.

Rząd carski — zanim jeszcze to hasło rzucone zostało przez proletarjat — przewidział opór. Zgóry przygotował się nań przez przedłużenie zwykłego terminu branki, przez zabezpieczenie się przed napływem rewolucyjnych żywiołów. I nie omylił się w swoich przewidywaniach. Lud rewolucyjny nie da dobrowolnie ani jednego rekruta, ani jeden rekrut dobrowolnie nie pójdzie do koszar na naukę mordowania braci swoich.

Może kto sądzić, że wobec możliwości złamania oporu, jest on zbytecznym. Oczywiście, uniemożliwienie bezwzględne poboru, oznaczałoby posiadanie takich sił, które przeciwstawić można caratowi dla stoczenia walki ostatniej, walki zwycięskiej. Gdy jednak rewolucja sił takich w tej chwili nie posiada, przez stosowanie taktyki utrudniania poboru należy spodziewać się, że siły rewolucji wzrastać będą w tym większym stopniu im opór będzie silniejszym pod względem napięcia, im będzie powszechniejszym, im szersze ogarnie warstwy.

Stopień zaś jego napięcia zależeć będzie od całego szeregu okoliczności, zgóry nie dających się obliczyć; u nas ruch przeciwpoborowy dostosowany być musi przedewszystkim i skoordynowany z przejawami tego ruchu w całym państwie.

Proletarjat stoi wobec nowego momentu walki, niezmiernie ważnego w swych następstwach. Nie należy mu przeoczyć tego momentu, powinien wyzyskać ten czynnik jaknajsilniej w interesach rewolucji.

Sądy polowe.

Na całej przestrzeni państwa działają od kilku tygodni nieprzerwanie sądy polowe. Według niezupełnej statystyki dziennikarskiej, w ciągu sześciu ostatnich dni września stracono na mocy wyroku sądów polowych 25 skazańców, w siedmiu zaledwie miejscowościach: w Sosnowcu, Rydze, Kielcach, Białymstoku, Kijowie, Kutaisie i Bachmucie.

W zeszłym tygodniu, w jednym wieczornym numerze dziennika, naliczyć można było 17 wyroków sądów polowych, wykonanych w ciągu jednego dnia w różnych dzielnicach państwa. 5-go października rozstrzelano w Częstochowie 10 ludzi jednocześnie na skutek podobnego wyroku i dzienniki codziennie przynoszą wiadomości o dziesiątkach ludzi, oddanych pod sąd polowy i straconych już w tej chwili, gdy czytelnik dowiaduje się z dzienników, że ci ludzie zostali aresztowani i pod sąd oddani. Według terminologji urzędowej nazywają się ci ludzie wszyscy, bez wyjątku, bandytami. Wszystko jedno: tego, kto ranił strażnika carskiego, albo wykonał zamach na szpicla carskiego, sąd carski rzuca do wspólnego dołu ze złodziejem i nożowcem. A po każdym spełnionym wyroku, wobec każdej mogiły, burżuazja zaciera ręce z zadowoleniem, gładzi siebie po wypukłym brzuchu i uśmiecha się do swojej, oddawna pieszczonej myśli: „niechaj bogowie kapitału, niechaj Mammon dobrotliwy i gromowładny błogosławi rządowi, który raz wreszcie chce utopić rewolucję w jej własnej krwi i „uspokoić kraj...“ Nie mając za sobą sympatji burżuazji, nie mając oparcia w jej, choć półgębkiem ujawnianym, głęboko natomiast i serdecznie żywionych życzeniach, nie odważyłby się zbrodniczy rząd na taką orgję represji, na taką bezprzykładną i nieodpowiedzialną, masową rzeź, w której miecz katowski godzi jednako w winnych i niewinnych; w nędznych i szlachetnych, we wrogów społeczności ludzkiej i w najofiarniejszych tej społeczności zbawców.

W Kielcach, oto 28-go września sąd polowy, sąd przybranych w mundury nożowców, skazał na śmierć towarzysza naszego, bohaterskiej pamięci Józefa Dudę. Dzielny bojowiec z rozkazu partji przyczynił się wraz z innymi do zgładzenia zbrodniczej pary szpiclów Millerów. Raniony, chwycony został pod zarzutem udziału w zamachu, w ciągu 24 godzin stawiony został przed sąd polowy, a w 48 godzin od chwili zamachu żyć przestał. W ciągu tych 48-iu godzin został zbadany, osądzony i stracony; co więcej, oprawcy carscy mieli dość czasu, ażeby poddać towarzysza naszego torturom, jakich nie zna od stuleci już świat cywilizowany, a które stosować może tylko obłąkany umysł urzędnika carskiego. Pasami zdzierano skórę z ramion towarzysza. Rozpalonym żelazem przypiekano otwarte i ociekające krwią rany towarzysza; w rany zakładano kawały waty, która zapalając się od rozgrzanego do białości żelaza, paliła i smażyła bohaterskie ciało towarzysza Dudy; pod paznokcie wbijano mu szpilki, a gdy palce zaczęły krwią ociekać, na krwawiące rany leli zbrodniarze carscy rozpalony lak. Zwłoki, zabrane przez nieszczęśliwą matkę, w oczach której tracono naszego bohatera, nosiły ślady tortur: pod paznokciami tkwiły szpilki, na palcach zastygł lak z krwią pomięszany, w ranach pozostała wata, osmalona od rozpalonego żelaza...

Tak zginął bohater i przed ohydą tej potwornej zbrodni zadrży pewnie nie jedno burżuazyjne serce. A jednak Dudę sądził sąd polowy, sądził i osądził jak bandytę i burżuazja, czytając w wykazach urzędowych o straceniu jednego jeszcze t. zw. bandyty, odetchnęła z ulgą niejako, że udało się rządowi spełnić cząstkę obietnic, które burżuazji poprzysiągł, a które sprowadzają się do wyplenienia rewolucji i do „uspokojenia“ kraju.

Cześć Ci, Towarzyszu! Nie darmo żyłeś. Odrodzisz się w czynach rewolucyjnego proletarjatu, w którego szeregach walczyłeś i z którego szeregów wyrwany zostałeś. Cześć Ci Towarzyszu!

Wznosimy ten okrzyk z centralnej trybuny naszej tak, iżby go cały ogół towarzyszy partyjnych usłyszał. Wtóruje temu okrzykowi cała partja nasza, podejmuje ten okrzyk proletarjat rewolucyjny całego państwa, odzywa się echem w sercach całego międzynarodowego proletarjatu. To jest pomnik wiecznotrwały, od żelaza i miedzi trwalszy i pomnik taki stawiamy w sercach naszych bohaterowi kieleckiemu, towarzyszowi Józefowi Dudzie.

I nad świeżą jego mogiłą przyzywamy wszystką burżuazję naszą. Stańcie tu oto wszyscy „skoncentrowani“ burżuje, endecy i pedecy, ugodowcy i panowie ze związku demokratycznego, wszyscy, którzyście łaknęli uspokojenia kraju, którzyście przez długie miesiące wzywali głośno, albo i pocichu, w głębi duszy swojej, bogów policyjnego porządku, łaknęli naprzód wzmocnionej ochrony, a gdy ta nie pomagała, pożądali stanów wojennych. Gdy zaś i te okazały się bezskutecznemi, ukochaliście sądy polowe, które pozornie będąc zwrócone przeciwko nożowcom, godzą całą siłą nikczemności i bezmyślności swojej w najpiękniejszych synów kraju. Stańcie tu oto wszyscy, ludzie zajęczego serca i krogulczych pazurów, którzy, uciekając przed rewolucją, szukacie schronienia, zbawienia, uspokojenia w objęciach kontrrewelucji. Cóż wam mówi umęczony na krzyżu caratu trup bohatera kieleckiego? Milczycie? Myślicie może, że że on zamilkł, że już nie przemówi? Mylicie się, zaiste. Przemówi on i do caratu i do was ustami całego rewolucyjnego proletarjatu i będzie to głos który zwiastować będzie dzień sądu ostatecznego nad carat[illegible]m i nad wami. Nauczyliście nas bowiem w czasach naj[illegible]wszych nie odróżniać akcji waszej od akcji rządu carskiego. W olbrzymiej rzece nienawiści, którą łącznie z rządem zalać chcecie proletarjat klasowy i rewolucyjny, dziś spływają się już w jedną falę strumienie waszej i rządowej nienawiści. Przypuszczacie, oczywiście, że rewolucja umarła i że dziś koło jej trupa i ponad jej trupem przejść możecie do porządku dziennego, który to porządek ma być porządkiem carskim i burżuazyjnym. A jeżeli się mylicie?

Znachor nie leczy chorego organizmu.

Opatrując otwartą ranę przy pomocy ostrych maści pragnie usuwać chorobę z przed oka nieświadomego chorego. Rezultat jego rękoczynów jest taki, że ognisko choroby prze

[illegible] się w głąb organizmu, że w wielu miejscach naraz otwierają się wrzody, ociekające jadowitą i smrodliwą ropą. Rząd carski, rząd pana Stołypina jest takim właśnie znachorem, takim znachorem — oprawcą, takim owczarzem zbójeckim. Wobec chorego organizmu państwowego, nędzny i głupi rząd nie umie stosować innych środków, jak tylko ostre [illegible] represji. Każdy rozumie, że szubienice i tysiączne nawet mogiły nie uleczą państwa z rewolucji, przeciwko której są skierowane. Dla rewolucji nie są one stracone, przeciwnie, pobudzić tylko mogą rewolucję do coraz bardziej skoordynowanego, sprawnego i owocnego działania. Represje mają dotychczas jeden tylko skutek, rewolucja z powierzchni życia usunęła się na chwilę do głębszych swoich łożysk, ażeby tam siły swoje skupić i w odpowiedniej chwili, chwili, którą sama uzna za odpowiednią, siebie rządowi zbirów „polowych" i burżuazji „polowej" przeciwstawić. Na powierzchnię zaś życia, jak w każdym przez znachorów leczonym organizmie, w takiej właśnie chwili występują owe cuchnące i jadowite wrzody bandytyzmu społecznego, którego skutki proletarjat odczuwa tysiąckrotnie silniej od burżuazji, odczuwa na każdym kroku, w każdej godzinie swego żywota, swej walki o chleb powszedni. I w miarę jak podnosić się zaczyna czysta fala rewolucji, opadać muszą mętne wody bandytyzmu. Nie uwolnią społeczeństwa od bandytów sądy polowe. Uwolnić je może od nich tylko rewolucja. Nie rozumie tego burżuazja i to jest jej błędem fatalnym, błędem, którego skutki ugodzić ją mogą całą potęgą grzechu, jaki w tej chwili przez sojusz z rządem carskim na siebie ładuje.

Rządowi nie zależy wcale, wbrew temu co mówi, na zaprowadzeniu porządku i ładu, na utrwaleniu konstytucji obronie własności prywatnej. Zależy mu tylko i wyłącznie na przedłużeniu anarchji rządowej, bezprawia. Pod pozorem tępienia bandytów zabija dziesiątki niewinnych ludzi, jak pod pozorem walki z rewolucją, urządza pogromy na nieszczęśliwych żydów siedleckich, albo co dni parę wyprawy karne do dzielnic Warszawy, zamieszkałych przez robotników, lub przez żydów. Czyż stan dotychczasowy może być długo jeszcze utrzymany? Nie ma ani w Rosji ani na Zachodzie europejskim ani jednego rozumnego męża stanu, ani jednego polityka i publicysty, któryby przypuszczał, że to jest możliwe. To jest bezwzględnie wykluczone. Przed tygodniem, niby ponury odgłos dzwonu cmentarnego, zabrzmiała po giełdach i dziennikach europejskich wiadomość o zupełnym wyczerpaniu skarbu rosyjskiego. Ogłoszony, mianowicie, raport ministra skarbu, pana Kokowcewa, złożony na ręce pana Stołypina ujawnił, że pomimo wielkiej wiosennej pożyczki, rząd nie ma pieniędzy, ani na opłacenie pożyczek zaciągniętych, ani na pensje dla urzędników rosyjskich, dla policji, dla wojska. Giełdy powitały tę wiadomość dalszym spadkiem kursu walorów rosyjskich, a dzienniki i politycy pospieszyli zapewnić, że bankierzy europejscy nie dadzą ani jednego grosza więcej bankrutującemu caratowi.

Wyobraźmy sobie na chwilę, że tak będzie istotnie. Cóż wtedy za interes mieć będzie biurokracja rosyjska w utrzymaniu dzisiejszego porządku, w zachowaniu rządu, który pensji nie płaci? Czyż nie może w takich warunkach powtórzyć się znowu coś w rodzaju 30-go października roku zeszłego. Największy przyjaciel rządu pana Stołypina nie może przyznać, że istnieje jakaś stałość w jego szerszej polityce wewnętrznej. Stałemi są tylko szubienice i wyprawy karne. Pozatym jednak pan Stołypin wije się, skacze i rzuca się na wszystkie strony, niby obłędem dotknięty alkoholik. Po rozpędzeniu Dumy pan Stołypin oparł się na stronnictwach „środka". Po chwili widzieliśmy jak kokietował monarchistów, wreszcie zbliżył się zupełnie wyraźnie do czarnej sotni, która zaczęła w całym państwie odegrywać rolę zbiorowego dyktatora. Ale już w ostatnim tygodniu usłyszeliśmy że związkowi „prawdziwych rosjan", to jest czarnej sotnie, odmówił przyjęcia w Peterhofie. Im gorszy będzie stan skarbu, tym większe mogą być rozczarowania wszelkich prawdziwych ludzi, „prawdziwych rosjan", ale także i „prawdziwych polaków".

Rozczarowania te będą jeszcze częstsze, gdy fala rewolucyjna podnosić się zacznie. I wtedy nastać może dzień, kiedy małżeństwo burżuazji swojskiej i rządu, który ta burżuazja zwyczaj nazywa „najezdniczym" i „zaborczym", związek zawarty przeciwko rewolucji, z represjami wpisanymi do metryczki ślubnej, zostanie zerwany przez wiarołomnego małżonka. Wtedy zaś opuszczona małżonka pozostanie z sądami polowemi, niby z dziecięciem na rękach i sama ponieść będzie musiała owoce tej krzywdy, której przez bezmyślność swoją, przez tchórzliwość, przez nikczemność stała się współsprawczynią.

VII Zjazd Bundu.

—oOo—

VII Zjazd Bundu, który się odbył niedawno, zajmowała głównie sprawa połączenia się z Rosyjską Socjalno-Demokratyczną Partją Robotniczą (R.S.D.P.R.).

Ażeby rzecz tę dokładnie zrozumieć, należy cofnąć się myślą bo czasów dawniejszych, a mianowicie do II Zjazdu R.S.D.P.R. w r. 1904, na którym przedstawiciele Bundu jasno wypowiedzieli swoje poglądy programowe i organizacyjne.

Bund uznawał wówczas i uznaje dziś w dalszym ciągu, że proletarjat żydowski całej Rosji, jako całość narodowo-kulturalna, mieć musi niektóre odrębne żądania, wynikające z jego specjalnego położenia. Takim właśnie żądaniem w programie Bundu jest t. zw. narodowo-kulturalna autonomja z sejmem dla spraw narodowo-kulturalnych, dla wszystkich żydów w Rosji.

Prócz tego, ponieważ „walka klasowa" toczy się u różnych narodowości w sposób niejednakowy, w zależności od niektórych specjalnych warunków ich bytu, proletarjat każdej narodowości winien, zdaniem Bundu, tworzyć odrębną organizację socjalistyczną; wszystkie zaś organizacje narodowościowe państwa powinny być połączone w jedną wspólną partję socjalistyczną na zasadach federacyjnych.

W taki sposób każda ze sfederowanych organizacji posiadałaby, rzecz prosta, pewne prawa zasadnicze, których ogólny Zjazd partyjny nie mógłby zmienić ani obalić bez jej zgody.

Z tych wychodząc założeń, Bund uznaje, iż program jego jednoczyć powinien proletarjat żydowski całej Rosji i że inne organizacje socjalistyczne działać winny każda wśród swojej narodowości, lecz nigdy wśród żydów.

Na II zjeździe R.S.D.P.R. przedstawiciele Bundu, który stanowił wówczas część partji rosyjskiej, zażądali, by R.S.D.P.R. uznała i wprowadzała w życie powyższe poglądy.

Atoli zjazd odrzucił federalizm organizacyjny bezwzględnie. Wówczas delegaci Bundu, nie czekając obrad nad dalszemi swemi żądaniami, zerwali w imieniu swej organizacji stosunki z R.S.D.P.R. Z chwilą tą Bund stał się „zupełnie samodzielną p a r t j ą".

Do końca roku 1904 agitacja i propaganda Bundu przyjmowała się wsród proletarjatu żydowskiego wcale niezgorzej. Jako organizacja uświadamiająca i agitacyjna Bund śmiało mógł istnieć wówczas o własnych siłach.

Atoli od r. 1905, od chwili, kiedy zaczęły się strajki powszechne, demonstracje i manifestacje masowe, odkąd zaczęto myśleć o rewolucji zbrojnej, stan rzeczy zupełnie się zmienił.

I nie mogło być inaczej: czyż proletarjat żydowski, stanowiący mniejszość narodowościową w całym państwie, mógł się zdobyć na jakąś własną taktykę, a zwłaszcza na taktykę taką, która byłaby odpowiednią dla wszystkich części państwa Rosyjskiego jednocześnie. Rzecz prosta, że byłoby to dlań niepodobieństwem.

Wprost przeciwnie, przy każdym wystąpieniu nazewnątrz, Bund musiał się oglądać na większość, na masy chrześciańskie, musiał do pewnego stopnia postępować w ich ogonie.

I w rzeczy samej, na VII Zjeździe najrozmaitsi mówcy stwierdzali fakt, że od „dni konstytucyjnych" Centralny Komitet Bundu, jak gdyby nie istniał, że działalność jego w niczym się nie ujawniła, a dyrektywy w sprawach taktycznych spóźniały się, były mgliste, nieokreślone, wieloznaczne. Jednym słowem znaczenie „partji" malało...

W tak krytycznej sytuacji Bundowi nie pozostawało nic innego, jak wrócić na łono R.S.D.P.R., jako partji socjalistycznej „całego państwa". Nauczony smutnym doświad-

czeniem z r. 1904 Bund z góry zrezygnować musiał ze znacznej części swych żądań ówczesnych.

Z drugiej strony, R.S.D.P.R. zgodziła się poczynić pewne drobne ustępstwa na rzecz Bundu w nadziei, że w najbliższej przyszłości będzie się on widział zmuszonym do zasadniczej zmiany poglądów.

R.S.D.P.R. zgodziła się więc przyjąć napowrót syna marnotrawnego 66 głosami przeciw 32; (8 wstrzymało się od głosowania) na warunkach następujących:

Bund ma prawo prowadzić robotę wśród żydów w całym państwie i propagować autonomię kulturalno-narodowościową, atoli organizaciom terytoryalnym, a więc S.D.K.P. i Litwy, organizaciom R.S.D.P.R. w Rosji, na Kaukazie i t. d. również wolno działać wśród żydów w duchu przeciwnym „autonomii".

Bund posiada samodzielność w sprawach natury wewnętrznej; podlega natomiast w zupełności Ogólnemu Zjazdowi Partyjnemu R.S.D.P.R.

Następny zjazd R.S.D.P.R. może więc odebrać Bundowi prawo agitowania za autonomją kulturalną, samodzielność wewnętrzną i kompromisowe przywileje, uchwalone przez zjazd zjednoczenia, a mianowicie prawo delegowania członka do C.K. R.S.D.P.R. i prawo posiadania własnych reprezentantów w rosyjskiej delegacji partyjnej na Międzynarodowych Zjazdach Socjalistycznych.

Podporządkowując się ogólnej polityce partyjnej, Bundowcy wpływają jednak na nią w słabszym stopniu, niż sami członkowie R.S.D.P.R.; a to z powodu, iż, na wniosek przedstawiciela S.D.K.P. i L., wybory do komitetów lokalnych R.S.D.P.R. nie będą proporcjonalne, według narodowości, lecz powszechne.

Jasnym jest, że tacy centraliści, jakimi są nasi i rosyjscy esdecy, będą woleli forsować do komitetów własnych swoich kandydatów, niż członków Bundu; zaś chrześciańskie organizacje esdeków zawsze będą liczniejsze niż bundowskie, łatwo potrafią zamknąć Bundowi dostęp do komitetów.

Zdając sobie w zupełności sprawę z tego, że przyczyną, która pchała Bund do poddania się, była niemoc, co zupełnie otwarcie przyznają tow. Zelcer w „Naszem Słowie" i tow. Zaresoo w „Volkszeitungu",—VII zjazd Bundu uchwalił 47 głosami przeciw 20 przyjąć projekt Zjazdu Zjednoczenia.

W rezolucji zjednoczeniowej Bund wyraża pewność, że „im bardziej wpływ partji (R.S.D.P.R.) będzie się rozszerzał na coraz liczniejsze masy proletarjatu różnych narodowości, tym bardziej będzie ona zmuszoną rozgraniczać narodowości i że „dzięki demokratycznej budowie partji" będzie, można wewnątrz niej samej prowadzić walkę o przeprowadzenie zasad Bundu w kwestji zasadniczej i organizacyjnej".

Bund łudzi się nadzieją, że dziś zwyciężony, jutro sam będzie zwycięzcą, że nawróci zdeklarowanych centralistów esdeckich na federalizm organizacyjny i uczyni ich zwolennikami autonomji kulturalno-narodowej. Nadzieja ta wydać się musi płonną i bezpodstawną. Bardziej niż nieprzejednane stanowisko R.S.D.P.R. lub S.D.K.P. i L. zaszkodzić musi Bundowi samo życie, znajdujące się w sprzeczności z jego poglądami.

„Federalizm" bundowski nie dlatego musi zostać pogrzebanym, że niektórzy rosyjscy i polscy socjaldemokraci, bez wszelkich powodów uważają zasadę tę za zgubną nawet w sprawach organizacyjnych; lecz dlatego, że niema ona racji bytu w zastosowaniu do proletarjatu żydowskiego.

Robotnicy żydowscy całego państwa rosyjskiego, nie stanowią bynajmniej jednolitej masy nawet pod względem kulturalno-narodowym. Już dziś wydawanie bundowskiej literatury partyjnej dla całej Rosji połączone jest z ogromnemi trudnościami. Żyd polski nie rozumie litewskiego żargonu „Volkszeitungu". Żydzi z południowych gubernji Rosji przyjmawiają się o literaturę w języku rosyjskim.

Niejednakowe położenie ekonomiczne a nawet społeczno-polityczne proletarjatu żydowskiego w różnych częściach państwa rosyjskiego wymaga przystosowania działalności partyjnej do warunków miejscowych. Z tych właśnie względów zaczyna się już ruch decentralistyczny w łonie samego Bundu: polskie organizacje Bundu wypowiedziały się niedawno za stworzeniem polskiego komitetu prowincjonalnego!

Coraz bardziej ujawnia się fakt, że proletarjat żydowski, zamieszkały na pewnym terytorjum, np. w Królestwie Polskim coraz bardziej jest związany z miejscowym proletarjatem chrześciańskim, niż z robotnikami-żydami innych części państwa.

Nowe warunki społeczno-polityczne, które wyłoni zwycięska rewolucja, coraz bardziej i bardziej wzmacniać będą terytorjalną łączność proletarjatu i osłabiać łączność narodowo-kulturalną robotników-żydów całej Rosji.

Powszechne nauczanie bezwarunkowo zbliżyć musi proletarjat żydowski i chrześciański, zamieszkały na jednej ziemi, pod względem językowym i kulturalnym, a wspólna walka zawodowa i polityczna łączność tę spotęguje w stopniu jeszcze wyższym.

Partja nasza, skupiając pod jednym wspólnym sztandarem, do wspólnej walki cały proletarjat Polski bez różnicy narodowości, uznając samodzielność wewnętrzną swoich sekcji narodowościowych w granicach potrzeb agitacji i propagandy, gwarantując w programie swoim każdej kulturze narodowej najwyższy stopień możliwego rozwoju, stanęła oddawna na właściwym stanowisku w tak zwanej kwestji żydowskiej i rozpoczynające się organizacyjno-programowe bankructwo Bundu najlepiej stwierdza racjonalność naszej zasady organizacyjnej.

Prócz połączenia się z R.S.D.P.R., VII Zjazd uchwalił jeszcze 2 rezolucje, z których jedna potępia t. zw. partyzankę, druga zaś odrzuca bojkot wyborów.

Ani jedna ani druga uchwała nie zasługują na bliższą uwagę, gdyż obie są umotywowane bardzo słabo; zresztą nie obowiązują one partji R.S.D.P.R., jako całości.

—oOo—

Z prasy burżuazyjnej.

Współpracownicy bajek.

„Dzwon", stale zachęcający fabrykantów do „przetarcia rogów" robotnikom za pomocą lokautów, nie cofa się przed układaniem od czasu do czasu całych bajek, mających udowadniać czytelnikom, że to robotnicy zmuszają swoją „krnąbrnością" fabryantów do zamykania fabryk.

Oto wzór takiej bajki:

„Jedna z fabryk warszawskich, pisze „Dzwon", egzystująca od dziesiątków lat, otrzymała z Rosji znaczny obstalunek z warunkiem terminowej dostawy. Warunki dla fabrykanta były bardzo korzystne, znając jednak usposobienie robotników, fabrykant postanowił zapewnić się co do ciągłości pracy. W tym celu zebrał wszystkich robotników na podwórze fabryczne i ogłosił im, pod jakiemi warnkami fabryka otrzymała obstalunek.

„Obstalunek ten dla fabryki bardzo korzystny, zapewnił, dyrektor, jeżeli zatem zobowiążecie się panowie, że niespodziewanie nie przerwiecie pracy, połowę zysków (no, no!) przeznaczam dla robotników". Odpowiedź jednak robotników była niepomyślną, gdyż oznajmili, że przyrzekać nie nie mogą, gdyż są zależni od komitetu partji, wobec czego fabrykant zrzekł się wykonania obstalunku i postanowił fabrykę, jako niedającą żadnych zysków, przeciwnie straty — zamknąć.

Naturalnie, że czytelnikowi, mającemu w pełni zmysł krytyczny, wyda się podejrzaną wiadomość w której bez żadnej racji nie wyszczególniono rodzaju fabryki, nazwiska jej właściciela i t. d... Ale takich jest w mniemaniu „Dzwonu" niewielu, a redaktorowie piśmideł endeckich nie mają tej ambicji, ażeby w ich oczach uniknąć opinji pospolitych łgarzy.

Bajkę o szczodrym fabrykancie, obiecującym połowę zysków robotnikom, podchwycił i przedrukował natychmiast „Warszawskij Dniewnik", który, nawiasowo dodamy, zamieszcza z „Dzwonu" bardzo wiele przedruków—z repertuaru jego gadzinowych notatek. Powtórzywszy niby to dosłownie wiadomość „Dzwonu", „Warszawskij Dniewnik" dorobił zakończenie, iż „partja" przesłała fabrykantowi wyrok śmierci.

Tak bez ceremonii kłamią w zgodnej spółce godna kompanja: „Dzwon"—„Dniewnik"

Rozłam wśród październikowców.

Partja październikowców tworzyła mieszaninę, złożoną z żywiołów umiarkowanie-konstytucyjnych (w przeciwstawieniu do rzekomo radykalnych kadetów) oraz z rządowców, a w tej liczbie, oczywiście i jawnych czarnosotieńców. Prędzej, czy później musiał się ten związek rozpaść na swe części składowe,

Jesteśmy obecnie świadkami tego rozkładu. Jedni pójdą za Guczkowem, który zaostrzył sytuację, pochwalając sądy polowe i t. p. środki „uspakajania" kraju, stosowane przez Stołypina—drudzy za Szipowem, który wystąpił przeciwko tym wstrętnym hymnom na cześć stryczka.

Rządowi—czyni uwagę „Riecz"—gorliwość Guczkowa jest zapewne nie bardzo na rękę. Dotąd mógł rząd twierdzić, że oprócz zgrai czarnosocieńców ma za sobą życzliwość lub przynajmniej życzliwą neutralność partji, posiadającej w swem łonie kilka wybitniejszych osobistości. Po rozszczepieniu się październikowców pozostanie przy rządzie tylko Guczkow, osobnik pnący się ku karjerze, nie posiadający jednak żadnego wpływu moralnego, a wraz z nim znajdą się czarnosocienne odpadki dawnej partji październikowców, Chociażby one właśnie miały utrzymać przy sobie poprzednią nazwę — nie zmieni to postaci rzeczy, iż nawet bardzo umiarkowani działacze społeczni, których do niedawna skaptować chciano portfelami ministerjalnymi — odsuwają się dziś z jawnym obrzydzeniem od Stołypina.

Do jakiego bezwstydu dojść mogą sędziowie wojenni, świadczy wypadek przytoczony przez „Stranę" z Mitawy. „Sędziowie" owi, skazawszy tam na 12-letnią katorgę 3 łotyszów, posądzonych o zabicie niejakiego hr. Lamsdorfa — następnie pod wpływem niezadowolenia miejscowych baronów, które uwidoczniło się w tamtejszej prasie niemieckiej, powtórnie sprawę sądzili; przyczem, uchyliwszy swój wyrok poprzedni, skazali oskarżonych na śmierć!

Z gub. Stawropolskiej, gdzie grasuje ekspedycja karna gen. Litwinowa, podaje „Utro" szczegółowy opis rozruchów w wielkiej wsi powiatowej Błagodarnoje. Po wiecu, na którym jeden z chłopów odczytał odezwę wyborską, ktoś podał myśl uwolnienia więźnia politycznego, nauczyciela ze stanicy Bezskorbnej. Tłum zwrócił się do domu miejscowego sprawnika, zmusił go do udania się do więzienia i wypuszczenia na wolność więzionego oraz napisania mu odpowiedniego zaświadczenia. Po tym wypadku sprawnik na czele strażników umknął ze wsi. Chłopi zaraz spostrzegli ucieczkę i chcieli strażników rozbroić, zdołali to jednak uczynić tylko z trzema i z uriadnikiem. Wówczas postanowili zrewidować mieszkanie sprawnika, naczelnika wojennego oraz pewnego czarnosocieńca, o którym krążyły wersje, że posiada skład broni, Zabrano kilka strzelb, rewolwerów i szabel, które złożono w urzędzie gminnym. Nazajutrz nadeszła depesza od gubernatora stawropolskiego z rozkazem, ażeby więźnia natychmiast wydano. Chłopi zwołali zebranie gminne, na którem uchwalili rozkazu nie spełnić

Prasa rosyjska zajęta jest obecnie omawianiem poufnego raportu, złożonego Stołypinowi przez ministra finansów Kokowcewa. Treść tego raportu malującego w bardzo czarnych barwach stan pieniężny Rosji, dostała się do paryskiego dziennika „Temps", będącego, nawiasem mówiąc, półurzędowym organem francuskiego ministerjum spraw wewnętrznych. Jest to dla rządu carskiego cios bardzo dotkliwy. Każdy nieuczciwy bankrut usiłuje osłaniać swój zły stan pieniężny. Tak też czynili i ministrowie rosyjscy; w rozmowach z dziennikarzami cudzoziemskiemi uspakajali swych zagranicznych wierzycieli, że wskutek energii rządu widoki poprawy finansów są coraz lepsze.

W Petersburgu toczy się obecnie wielki proces polityczny rady deputatów robotniczych; Odkładając omówienie tego procesu do jego ukończenia, przytaczamy tu ważne tylko oświadczenie świadka Wernstroma, w którego zeznaniach opiera się akt oskarżenia. Wernstrem oświadcza przed sądem, że jego **zeznania zostały poprzekręcane.** Nic z tego, co mu przypisuje akt oskarżenia, nie mówił. Pułkownik żandarmski Gorlenko nie dawał mu do podpisywania protokułów z badań.

Na posiedzeniu tem znajdował się wśród publiczności bawiący obecnie w Petersburgu senator Valle, były minister sprawiedliwości we Francyi; obok próby uczciwości finansowej Rosji — o czem było powyżej — dowie się zagranica u samego źródła—ciekawych szczegółów o rosyjskim sądownictwie i o rosyjskich metodach śledczych.

Komunikat.

W miarę rozrostu naszej partji rosły też i wydatki na cele organizacyjne i agitacyjne. W roku rewolucyi, gdy niewielka organizacja konspiracyjna, przeobraziła się w partję, ogarniającą dziesiątki tysięcy świadomego proletarjatu i rozciągającą swoje wpływy na setki tysięcy ludu roboczego w miastach i na wsi, budżet partjidoszedł do setek tysięcy rubli.

Wydatki partji można podzielić na zwyczajne i nadzwyczajne: do pierwszej kategorji należą wydatki na organizację i agitację, wydatki tego rodzaju, jakie spotykamy w budżetach wszystkich partji socjalistycznych na całym świecie. Wydatkami zaś nadzwyczajnymi nazywamy te, które wypływają ze specjalnych potrzeb przeżywanego przez nas okresu rewolucyjnego. Pierwsze miejsce wśród tych wydatków zajmują rozchody na zakup broni, na urządzenie i utrzymywanie organizacji bojowej i milicji, wzmocnioną agitację wśród wojska i t. d.

Odpowiednio do dwojakiego rodzaju wydatków, należy dostosować i dochody partji. Dochody swe zwyczajne każda partja proletarjacka może czerpać jedynie od proletarjatu. Ofiary, pochodzące od sympatyzujących z ruchem rewolucyjnym sfer burżuazyjnych są bardzo nieznaczne i zmniejszają się w miarę zaostrzenia się walki t. j. zmniejszają się właśnie wówczas, kiedy wydatki niepomiernie rosną.

Byt partji może się zatem opierać jedynie na podatku partyjnym, płaconym regularnie przez wszystkich członków partji. Każda organizacja partyjna od najniższych do najwyższych powinna zwracać baczną uwagę na tę stronę swej działalności, ścisłe, a **konspiracyjne spisy pseudonimów** członków, opłacających podatek i ścisłą rachunkowość. Pomimo że wydatki zwyczajne partji są bardzo wielkie, pomimo że kryzys ekonomiczny całym swym ciężarem spoczywa na proletarjacie i zmniejsza jego zasoby, pomimo to wszystko podatek partyjny musi przynosić dochody, dostateczne do pokrycia wszyskich naszych wydatków zwyczajnych. Dostarczając partji środków materjalnych, podatek partyjny jednocześnie zespala ściśle ze sobą wszystkich członków partji, wzmacnia całą budowę organizacyjną.

Pozostają zatem jedynie wydatki nadzwyczajne, których wielkość wzrasta wraz z zaostrzeniem się walki rewolucyjnej

Środków na pokrycie tych wydatków, które [illegible] nie przewyższają budżet wydatków zwyczajnych, dostarcza sama rewolucja, oddając w ręce walczącego proletarjatu fundusze rozmaitych kas rządowych. K[illegible] sum rządowych, wzmacniając rewolucję, jednocz[illegible] kopuje powagę rządu, dezorganizuje go, zmusz[illegible] praszania sił na ochronę wszelkich kas rządowych.

Budżet dochodów i wydatków zwyczajn[illegible] partji pozostaje w bezpośrednim rozporządzeniu organ[illegible] lokalnych i okręgowych, które powinny ścisłą prowadzić rachunkowość i zdawać sprawę wobec najszerszych warstw partyjnych ze sposobu zużytkowania podatku. Dochody zaś nadzwyczajne wpływają wyłącznie do kasy centralnej i pozostają pod zarządem centralnych władz partyjnych. Charakter ściśle konspiracyjny tych wydatków uniemożliwia ogłaszanie publicznych sprawozdań. Kontrolę tych funduszów sprawują zjazdy partyjne oraz organy przez nie obrane.

Zgodnie z powyżej wyluszczonemi zasadami, wydatkowane zostały większe sumy, które kilka miesięcy

temu wpłynęły do naszej kasy centralnej. Pieniądze te zostały obrócone nie na pokrycie zwykłych potrzeb naszej roboty organizacyjnej, lecz na potrzeby tych Wydziałów, które z natury rzeczy z dochodów zwyczajnych, z podatku partyjnego i całkiem utrzymać się nie mogą. Niektórym tylko okręgom zostały przyznane zapomogi jednorazowe bądź na ulepszenie środków technicznych, bądź na pokrycie długów, które powstały z powodu zaniedbania roboty organizacyjno-agitacyjnej. Zapowiedzieliśmy przytem naszym organizacjom okręgowym, że na przyszłość na żadne zapomogi liczyć nie mogą, muszą natomiast tak wydoskonalić i umocnić swoje kadry organizacyjne, żeby z dochodów były w stanie pokrywać wszystkie swoje wydatki lokalne i przelewać część funduszów do Kasy Centralnej. Zwracamy się też do wszystkich naszych towarzyszów z prośbą, by energicznie poparli nasze usiłowania, zmierzające do uporządkowania funduszów partji, gdyż tylko wówczas, gdy byt partji opierać się będzie na trwałych podstawach materjalnych, będziemy w stanie rozwinąć prawidłową i niepodlegająca wahaniom działalność.

Centralny Komitet Robotniczy.

Z PARTJI.

Okręg Warszawski podmiejski.

Dnia 7 października odbyła się Konferencja dzielnicowa **Pruszkowska** przy udziale 31 osób, z tych 26 z głosem decydującym i 5 z głosem doradczym. Na porządku dziennym były następujące kwestje:

A. Taktyka:
1. Wybory do Dumy,
2. Pobór,
3. Terror i akcja bojowa,

B: Sprawy organizacji:

W sprawie stosunku naszego do wyborów do Dumy konferencja po dłuższej dyskusji przyjęła 20 głosami przeciw 4 przy 2 wstrzymujących się od głosowania rezolucję przeciwko dalszemu bojkotowi wyborów.

Kwestja poboru nie wydała wielkiej różnicy zdań wśród członków konferencji. Wszyscy zgodzili się na to, że rzucić hasło czynnego bojkotu poboru można tylko w tym wypadku o ile bezpośrednio po tym haśle nastąpi wezwanie do zbrojnej rewolucji.

Okręg: Zagłębie Dąbrowskie:

Dzielnica Zawiercka. Dnia 2 września odbyła się konferencja dzielnicowa dzielnicy Zawierckiej. Ze sprawozdań komitetów wynika, że u Huldczyńskiego istnieją dwa koła organzacyjne, po 34 osób każde; koła obsługiwane są co tydzień; co tydzień też zbiera się komitet. Erbe: koło organizacyjne—członków 30; komitet rozbity przez strajk polityczny: organizacja powstaje na nowo. Akcyjne: kółek 20; koła organizacyjnego niema; w komitecie fabrycznym członków 13; kółka obsługiwane co 2 tygodnie; kółek kobiecych 5; w ostatnich czasach nie obsługiwanych. Szklarnia: przed strajkiem ekonomicznym, z powodu którego fabryka jest zamknięta w kole organizacyjnym było 80; wszyscy płacili podatek. Z powodu rozproszenia się robotników pozostało w kole zaledwie kilkunastu. Robotnicy socjaliści bojkotowani są w fabrykach zagranicznych. Z tego powodu robotnicy [illegible] zwrócili się z żądaniem nazwiska łamistrejków, aby [illegible] się tym samym. Smolarnia: kółko z 15 członków; podatek płaci 15. Maciejewski: koło organizacyjne liczy 40 osób; podatek opłaca 40. Ogrodzieniec: koła organizacyjnego niema; opodatkowanych 30; Wysoka: koło organizacyjne—30; opodatkowanych 30; komitet z 8 członków. Sambor i Krawczyk: po strajku zostało 3 robotników świadomych. Robota żydowska obszerna, brak tylko funkcjonarjusza, znającego żargon. Przy omawianiu spraw organizacyjnych podniesiono konieczność poprawy stosunków w Akcyjnej i u Erbego.

Wiece.

Zawiercie, 11 września. Odbył się u nas cały szereg wieców w fabrykach. Przyczyniła się do tego poprawa nastroju robotników tutejszych, którzy pod podwójnym terrorem rządu carskiego i demokracji narodowej bardzo byli upadli na duchu. Dość powiedzieć że fabryka Akcyjna największa, bo zatrudniająca 6000 robotników, nie świętowała 1 maja i wybierała do Dumy. Narodowi demokraci tak umiłowali ją za to, że wybrali na posła rytownika, w niej pracującego, Bronisława Grabiańskiego, który zresztą ani razu nie wypuścił w Dumie pary z gęby.

Na wiecu w Akcyjnej przyznał się wreszcie, że choć obrano go na posła, ale nie umie mówić.

Prócz Akcyjnej odbyły się wiece: w Ogrodzieńcu (26 sierpnia), u Huldczyńskiego (6 września), dla obu zmian, w Myszkowie (8 września), w Wysokiej (9 września), w Wysokiej i Myszkowie było obecnych wielu chłopów. Mieliśmy nadto dwa zebrania dyskusyjne z endekami u Huldczyńskiego.

Strajki i lokauty.

Okręg Zagłębie Dąbrowskie.

Sosnowiec. Wygrano strajki u szewców i stolarzy żydowskich.

W dzielnicy Niemieckiej, w Cementowni Klucze do tej pory **praca ciągnęła się 13 godzin bez przerwy**, a płaca wahała się od 40—65 kop. Klucze należą do znanego łotra Mauve'go. Ciemnota robotników była tą okolicznością, która pozwoliła Mauvemu doprowadzić wyzysk do najwyższych granic. Ludność pracująca w Kluczach składa się przeważnie z żywiołów wiejskich, najuboższych, najmniej uświadomionych, najbardziej zostających jeszcze pod przeszkadzającym uświadomieniu się wpływem księży. Odległość względna od Sosnowca, Dąbrowy, Sielca, tych wielkich ognisk nowego, socjalistycznego życia robotniczego, nie pozwoliła długo robotnikom z Klucza zrozumieć siły własnej, odczuć tego, co znaczy solidarność i organizacja proletarjacka,

Ale kiedyś skończyć się to musiało. Robotnicy z Cementowni zastrajkowali.

Strajk wybuchnął żywiołowo, robotnicy strajkowali zaledwie 1½ dnia o skrócenie 13-godzinnego dnia roboczego o godzinę i powrócili do pracy, nic nie uzyskawszy. Po tygodniu zjawił się agitator, zwołał masówkę, na której mówił o organizacji. Robotnicy chętnie słuchali i odrazu wielu wpisało się do koła organizacyjnego, płacąc natychmiast podatek partyjny. Trzeba tu dodać, że miesiąc przedtym robotnicy na tyle byli ciemni, że przy pojawieniu się agitatorów nie chcieli ich zupełnie słuchać. Nauczył ich dopiero strajk przegrany.

Koło. 11 września robotnicy zwrócili się do naszej organizacji, by przeprowadziła im strajk. Głównym żądaniem było skrócenie dnia roboczego o godzinę. Nadal robiła tylko kopalnia, chociaż delegaci z fabryki dawali znać o strejku. W sobotę 15 września b. m zebraliśmy się przed kantorem. Dyrektor zaczął nam wymyślać i wyśmiewać się z nas, że boimy się jednego agitatora. „Przyprowadźcie mi go tu — krzyczał, a już ja z nim zrobię porządek“. W końcu udobruchał się; drobne żądania zaspokoił, przyrzekł ponadto jeszcze lekarstwa, doktora darmo, węgiel, ale dopiero od nowego roku obiecał skrócić dzień roboczy o godzinę. Robotnicy postanowili strajkować nadal, aż do uzyskania żądanych warunków. Wkrótce pojawiła się karta, w której zarząd fabryki ogłasza, że wydala 250 robotników, wzywa, aby ci przychodzili zaraz po obrachunek i zawiadamia, że będzie przyjmował nowych,

Dzielnica Niwecka.

Strajk w fabryce Dajksla należy do najbardziej długotrwałych. Część mniej uświadomionych robotników dała się więc w końcu otumanić zdrajcom spraw

[illegible] 3-go września poszła do kantoru z prośbą o pracę na dawnych warunkach. Dyrektor Stefanowski zgodził się. Nazajutrz jednak, gdy z oświadczeniem towarzyszów, którzy wytrwali w strajku, dowiedzieli się o tym, żądali przerwania roboty i opuszczenia fabryki, co też zaraz spełniono. R[illegible], którzy pracowali w nocy, zwrócili się do dyrektora po zapłatę. Ale ten kazał im przyjść po nią dnia następnego (5 września), sam zaś porozsyłał swoich zaufanych do wsi okolicznych, gdzie mieszkali strajkujący, wzywając ich do stawienia się do [illegible] do kantoru w celu omówienia warunków pracy. Gdy ci zjawili się, Stefanowski zapytał się czy chcą przystąpić do robót. Głód—zły doradca—kazał im powiedzieć, że tak, i tegoż dnia jeszcze zaczęto robotę na warunkach następujących: Każdy robotnik, który zarabia mniej, niż rubla dziennie, dostaje 5 kop. podwyżki reszta 10 kop. Na mieszkanie robotnicy otrzymali po 5 kop. od rubla, o ile przerobią wszystkie dniówki w miesiącu. Oprócz tego zarząd zgodził się na stworzenie kasy chorych i urządzenie łaźni.

Ogół robotników, przystąpiwszy do pracy, postanowił jednak ukarać przez wyrzucenie z fabryki głównych łamistrajków. Kasjer Mędrzycki wszelkiemi siłami starał się skłonić robotników do przyjęcia wyrzuconych z powrotem, ale powiedziano mu, żeby się nie mieszał do nieswoich rzeczy. W taki sposób zakończył się długotrwały tan strajk, który, gdyby nie zdrada pewnej części zbałamuconych przez demokrację narodową robotników, dałby zwycięstwo o wiele większe.

Z prasy partyjnej.

Arbajter № 42 z 21 Września. „Rosyjska partja socjalno-demokratyczna o walce partyzanckiej" „Warszawska konferencja żydowska" „Dwie sznbienice" „Zenaida Konoplannikowa", „Kronika", „Korespondencje", „Sprawozdania Kasowe".

W artykule p, t. „Rosyjskie partje socjalno-demokratyczne o walce partyzanckiej", Arbajter stwierdza zasadnicze różnice w poglądach na dezorganizowanie rządu przez rewolucjonistów między t. zw. „bolszewikami" a „mienszewikami". „Większość" jak to widać z pierwszego numeru petersburskiego Poletarjusza (Proletaryj), coraz bardziej przechyla się na stronę taktyki P. P. S Zgodnie z uchwałą Zjazdu Sztokholmskiego obie frakcje R. S. D, nie uznają.

Arbajter № 43 z 28 września. Treść: „Nasza taktyka rewolucyjna" „Niemoc zamaskowana, (o powodach, dla których „Bund" połączył się R. S. D. P. R.) Siódmy Zjazd Bundu (Uchwały). „Z tygodnia" „Wydawnictwa Partyjne", Korespondencje (Żelechów Garwolin). Sprawozdanie Kasowe Warszawskiej Organizacji Żydowskiej (od 1-go sierpnia do 20 września dochód 618 rb. 50 kop., pozostałość kasowa 70 rub. 20 kop), Pokwitowania tylko konfiskat.

W dalszym ciągu Arbajter zbija poglądy Bundu, wyrażone w „Gazecie Ludowej". Bund, wychodząc i zupełnie błędnych zażeń, wypowiedział się jak wiadomo przeciw naszej taktyce terorystycznej.

Kronika obejmuje następujące działy: „terror rządowy w Królestwie", „Odezwa Międzynarodowego biura socjalistycznego o rewolucji rosyjskiej do robotników wszystkich krajów", „Burżuazyjna Republika Szwajcarska przeciw robotnikom (o wydaleniu 33 socjalistów — z kantonu Zurychskiego, jako szkodliwych cudzoziemców i o jednoczesnem sprowadzeniu do kantoru całego szeregu cudzoziemców — łamistrajków), „Skandale kolonialne w Niemczech."

Korespondencje pochodzą z okręgów Łódzkiego, Lubelskiego i Siedleckiego.

№ 23 Lodzianina zawiera artykuł wstępny p. t. terror rządowy, „Walkę kelnerów o prawa ludzkie", „Kronikę", notatkę p. t. „Z ruchu zawodowego", wiadomości „Z fabryk i warsztatów", „Życie partyjne" „Kronikę zagraniczną", cały szereg oświadczeń egzekutywy łódzkiej w sprawach organizacyjnych i nekrologię.

Do Nr. 22-go dołączony jest dodatek p. t. „Sprawozdania rachunkowe".

Kronika obejmuje wzmianki: o powstaniu N.-deckich legalnych związków zawodowych pod nazwą „Zjednoczenie i jedność", o bezczynności chrześcijańskich Związków za granicą, o lokautach w Ostrowcu i Łaguna i o carskiej reformie agrarnej.

W Spale „z fabryk i warsztatów" zamieszczono korespondencję z fabryki Leonarda o majsterach kolonistach, z bielnika Szajbierowskiego o kradzieżach, popełnianych przez członków endeckiej (i chrześcijańsko-demokratycznej) organizacji, od Teschenmachera, z fabryki Zilbersztajna o niezadowoleniu robotników z akordu, którego zażądano od fabrykanta za porada N. D., z fabryki Gotfrida Sztajgerta o donosicielstwie wyzyskiwacza.

Robotnik Niemiecki w Polsce № 10 z dnia 20 września. Treść: „Odezwa do niemieckich robotników i robotnic", wzywająca do popierania naszej prasy niemieckiej", „Rzeź Siedlecka", „Program gabinetu Stołypina", „Jenerał Trepow", „Roślinka kapitalistyczna" (o wypadkach ostrowieckich), „Umowa P. P. S. z Socjalno-Demokratyczną Partją Litwy", „Konferencja Chłopska", „Kronika zagraniczna", „Sprawozdanie z Wieców", Dalszy ciąg sprawozdań strajkowych, Wiersz węgierskiego poety Szandora Petöfi p. t. „Król i Kat", i „Od Redakcji".

Górnik № 32 z 22-go września. Treść: „13godzinny dzień roboczy", „Prawdziwi Polacy wobec krwawych Siedlec", Z kim księża trzymają i czym się zajmują" „Strajki i lokauty", „Bezprzykładna głupota", „Sprawozdanie finansowe O. K. R. Z. D. P. P. S.

Górnik № 33 z 29 września. Treść: „Udaremniony podstęp N. D. (o koncentracji narodowej), „Strejki i lokauty", „Prawdziwie Polski stan wojenny" (o straży „obywatelskiej" w Czemiernikach) „Korespondencje", „Pod pręgierz", „Sprawozdania", „Zenaida Konoplannikowa".

Mowa tow. Zenaidy Konoplannikówny przed Sądem wojennym w tłómaczeniu żargonowym. - Wydawnictwo Komitetu Żydowskiego 20,000 egzemplarzy.

Rewirowi wojenni.

Do rąk naszych dostał się charakterystyczny dokument, który przytaczamy w tłómaczeniu dosłownem:

Czasowy Generał-Gubernator
Miasta Warszawy i Gubernii
Warszawskiej
14-go Września 1906 r.
Nr. 1870.

Zabójstwa oficerów, dokonywane w Warszawie przez rewolucjonistów, zmuszają nas do przedsięwzięcia jaknajskuteczniejszych środków obrony ich przed zamachami.

Uważam w tym celu za pożądane, by komendanci oddzielnych części wojsk zaproponowali panom oficerom zaprzestać chodzenia po ulicach w pojedynkę.

Jeśli panowie oficerowie nie mają możności chodzenia samowtór, to powinni brać ze sobą dwóch uzbrojonych żołnierzy.

W ten sposób, panowie oficerowie będą do pewnego stopnia zabezpieczeni przed skierowanymi przeciwko nim, zamachami, a jednocześnie potrafią stać się pomocnymi przy zatrzymywaniu złoczyńców.

Niezależnie od tego, ukazujące się od czasu do czasu na ulicach „patrole oficarskie" nie mogą nie wywrzeć pożytecznego wpływu na sytuację.

Olchowskij.

Jak widać, ostatnie wypadki dają Olchowskiemu do myślenia. Rozumie on doskonale, że oficer-czarnosecinieć nie jest zabezpieczony na ulicy ani od rewolucjonisty-obywatela ani od rewolucjonisty-żołnierza. Jenerał gubernator przezornie spędza wszystko na „obywateli" i każe oficerom zabierać ze sobą ochronę żołnierską z pośród najprawomyślniejszych.

Wzamian jednak za dbałość o życie oficerów, wojenny policmajster Warszawy chce ich wyzyskać, w charakterze wojennych rewirowych, w charakterze ruchomych posterunków policyjnych. Wdzięczni oficerowie mają więc łapać socjalistów i wpływać dodatnio na należyte spełnianie obowiązków przez patrolujących szeregowców. Zdemoralizowane, podłe jednostki, z jakich składa się większość „korporacji" oficerskiej każdego państwa militarnego, te jednostki, które lubują się w dokonywaniu rewizji osobistych i obwąchiwaniu legitymacji, zapewnie skorzystają skwapliwie z propozycji jenerał-kata Warszawy.

I oto ujrzymy wkrótce, jak każdy spacer oficera carskiego zostanie obrócony na pożytek ojczyzny.

Rzeczywiście, Olchowskij niewyczerpany jest w swych pomysłach!

GŁODÓWKA

w więzieniu Mokotowskim.

Towarzyksze, więźniowie polityczni, wymęczeni ohydnemi warunkami pobytu w więzieniu mokotowskim postanowili rozpocząć w d. 19 września głodówkę, aby zmusić administrację do spełnienia następujących żądań:

1) lepsza strawa;

2) wydalenie „kaszewara" i kucharza, który na każdym kroku okradają więźniów. Ostatnio przyłapano ich na kradzieży 5 funtów słoniny.

3) wydalenie miejscowych strażników; starszego Wrześniaka i wydziałowego Ławruchina za brutalne obchodzenie się z politycznemi;

4) zniesienie systemu „kratek" przy widzeniach;

5) żony mają otrzymać możność wyjazdu razem z mężami, skazanemi na zesłanie;

6) lekarze specjaliści dla chorych i leczenie chorych nie w celach, lecz w szpitalu;

7) sprowadzanie produktów za własne pieniądze więźniów w każdym czasie, a nie 2 razy w miesiącu,

8) pisywanie listów codziennie, a nie tylko w niedzielę,

21-go przyjechał inspektor więzienny, który wiadomość o strajku przyjął zupełnie obojętnie. Zakomunikował on więźniom, że ponieważ są oni niemal wszyscy pozbawieni praw przez sąd, więc przestali być ludźmi i nie mają prawa stawiać żadnych żądań.

Głodówka nie przyniosła rezultatów.

OSWIADCZENIE.

W. O. K. R. (Podmiejski) unieważnia zagubione bloczki №№ 3, 20, 30, 35, 38, 39, 45, 75, 91.

Część pokwitowań razem ze sprawozdaniem Kasowym Dzielnicy Włochy zgubiono; wobec tego pokwitowania z tej dzielnicy nie są kompletne.

O. K. R. Zagłębia wobec krążących pogłosek oświadcza, iż nic wspólnego z zabójstwem Chrostowskiego nie ma.

Ostrzeżenie.

Znany zdrajca Piderek próbuje wciągać w swe sidła socjalistów.

Na stacji pomp przy ulicy Czerniakowskiej pracuje Stanisław Szukajło, kilkakrotnie sądzony za przestępstwa kryminalne.

Podając się za N.D-ka, przeciwdziała on P. P. S. przez oddawanie jej członków w ręce policji. Wskazuje on towarzyszów naszych patrolom ulicznym.

Jeżeli Szukajło nie zaprzestanie tej „walki przekonaniowej", będzie ostatecznie uznany za szpicla, którym też jest istotnie.

POKWITOWANIA.

Warszawa Miasto. Dzielnica Powązkowska.

Szewcy warsztatowi 6.40, Fajkind 5,00, Proszower 4,00, Perkan 2,40, Terminatorzy 2,00, Weber 14,90, Szienkier 13,20, Brochis 12,80, Engel i Fogt 2,90, Otto Hojzer 80;

Na agitację. Rzeźnicy masarze 25,00, Na organizację 8,50, Cebula dla W. R. 5,00.

Na głodnych. Kale 5,00, „G" 1,00, Kiper kara 2,00, z Bojkotu Miodowa 25,00, Od ogrodników za odezwy 6 00.

Na Lubelskich. №№ 11. 17,54, 16. 5,15, 17. 10,10. 20. 4,40.

Na rannego (Listy). №№ 60. 2,25, 51. 8,20, 53. 6,90, 4. 1,30, 17. 5,00.

Okręg Warszawski Podmiejski.

Podatek partyjny:

Targówek Chem. placowi 3,90. Zacisze Garb. 10,05 Klej. 7.96. Pruszków Zenit 16,10, Rawa 2.00, Kosa 3.85, Prędki 3,70, Helen. 6,10, Farba 3,25, Marcin 2.60. Włochy. Bloczki 2,20 — 2,50; 224 — 2,50 232 — 2,50; 241 — 2,50; 18 — 3,25; 225 — 2,50; 226 — 2,50; 218 — 2.50; 12 — 5.00; 13 — 5,00 z września 12.50.

Włochy z września: Od Kasy 1,33, Intryga S. 5,00, S. K. 5,00 O. N. 17,00, W. U. 1,00, Lista № 34 8,25, Jelonki 5,00, Walcownia P. P. 41,50.

Płocki Okręg kwituje:

Osmolin 5,00; Sanniki p. p. 3,45; Za broszurki Sanniki 1,00; Gostynin za bibułę 3,48; Gombin na więźń. polit. 17,65 pod. obywat. od B. F. 50,00; Borowiezki p. p. i za bibułę 6,25. Gostynin p. p. 1,75.

Pokwitowania Wydziału kolejowego za czas od 1 do 30 września.

Kolej Nadwiślańska. Za bibliot. 8 rb.; Za „R" 60 rb. 30 kop.: Podatek obywatelski z Brudna 1 rb.; Depôt Praga: Parowóz 50 kop. i od Smiałego 50 kop.: Od Rybaka 2 rb.; Za bibliot (depôt warsz.) 10 rb.; Za „Pogadankę" 8 rb.; Na walkę czynną e. s. k. 1 rb. Na bojówkę z Głównej 2 rb.

Kolej Wiedeńska. Podatek partyjny z bloczków 31 rb. 32½ k.; Za „R" conto 10 rb.; Podatek part. z bloczków 24 rb. 63 kop,; Na „R" conto 3 rb.

Pruszków. Z bloczków V, VII, VIII i IX oraz z siodlarni i linji zebrano podatku part. 22 rb. 80 kop. i na „R" 27 rb. 20 kop.; Za biblioteczkę 8 rb. 50 kop.

Aleksandrów. Na „R" 9 rb.; Podatek part. i za bib. 7 rb.; Na Siedlce 3 rb.

Robotnicy ze składów węgla na kaliskiej i wiedeńskiej. Podatek part. 4 rb. 53 kop.

Pruszków. Podatek part. z bloku № 0 — 3 rb.; № 7 — 3 rb.; № 9—3.75 kop.; № 2—2 rb. 90 kop.; № 10—5 rb.; № 5—1 rb. 90 kop. № 00—3 rb. 40 kop.; № 8—5 rb.; № 1—2 rb. 30 kop.; Za „R" 2 rb. 80 kop.

Ciechanów. Podatek part. z listy № 93—1 r. 70 k.; Za „R" 9 rb.

Kolej Kaliska. Za „R" 7 rb. 46 kop.; Podat. part. z bloczk. Serja Ia 2 rb.; Serja IIIa 3 rb. 70 kop.

Kolej Terespolska. Podatek partyjny z bloczków Sarja: IVe—1 rb. 60 kop.; Ic — 3 rb. 80 kop.; IIe — 3 rb. 45 kop.; Id — 4 rb. 75 kop.; Va — 1 rb. 75 kop.; Vb — 9 rb, 10 kop.; Ib — 10 rb. 20 k.; IVb — 2 rb. 60 kop.; IIId — 5 rb. 10 kop.

Skierniewice. Za „R" 4 rb. 50 kop.

Za czas od 1 do 4 października.

Kolej Wiedeńska. Podatek partyjny od robotników drogowych 9 rb. 54 kop.

Kolej Terespolska. Serja Va 9 rb. 10 kop.; Id 5 rb. 20 kop.: Vb 8 rb. 40 kop. IIIe 5 rb.; IVe 80 kop.; IIe 4 rb. 05 kop.; IV— 1 rb. 95 kop.; I—1 rb.; Ie 6 rb. 20 kop. Bez bloczka 2 rb. 90 kop.

Zamiast strejku z powodu mordów siedleckich. Cukrownia Brześć Kujawski, połowę dziennego zarobku w sumie 39 rb. 26 kop.